Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NAUCZYCIELSTWA WOŁYŃSKIEGO

ORGAN ZARZĄDU WOŁYŃSKIEGO OKRĘGU
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO



ROK III. ZESZYT 10.

RÓWNE-WOŁYŃSKIE—CZERWIEC—1937 r.

TREŚĆ NUMERU:

Redakcja i Administracja: Równe-Woł., skrytka pocztowa 228.
(ul. Szkolna 69).
Konto P. K. O. Nr. 81.598. Telefon Nr. 401.

Warunki przedpłaty: Prenumerata roczna 8 zł.
Numer pojedyńczy 1 zł.

Cena ogłoszeń:	Cała strona	zł. 60,—
	pół strony	zł. 30,—
	jedna czwarta str.	zł. 20,—
	jedna ósma str.	zł. 10,—

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Wydawca w imieniu Zarządu Wołyńskiego Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego i redaktor odpowiedzialny: W. BUCZOWSKI.

Drukarnia Samorządowa w Równem, ul. XIII Dywizji 3. Telefon Nr. 164.

Przedwakacyjne rozważania.

Kończymy rok szkolny.

Rok ten, jak może żaden dotychczas, był rokiem, w którym nauczycielstwo i organizacja nasza były wystawione na wyjątkową próbę hartu, wytrzymałości i cierpliwości.

Bywały momenty, kiedy szczególne nasilanie nagonki i krzywdzące ataki na nauczyciela i jego organizację, sen z powiek spędzały.

Bywało, że po wyczerpującej i ofiarnej pracy zawodowej i społecznej Koleżanka, czy też Kolega dziesiątki kilometrów bezdroży wśród wichury i zawieji przebywali byle dowiedzieć się od kogoś „z powiatu", czy „z okręgu" co to wszystko znaczy, czy rzeczywiście jest złym członkiem społeczeństwa skoro należy do Z. N. P.—„bo sił już nie ma, aby to wszystko znosić, a nie pojmuję za co".

Tak to było dręczenie z premedytacją!

I to dręczenie nauczyciela wniosło niepokój do jego duszy. Spokój i równowaga duchowa, te najkonieczniejsze warunki pracy szkolnej nauczyciela, zostały zakłócone. Lecz nauczycielstwo związkowe zdało egzamin — poprostu przebolało swym sercem obywatelskim wyrządzoną krzywdę moralną i przeszło do porządku nad atakami stosowanymi na poszczególnych odcinkach szkoły i nauczyciela - związkowca.

Nie mamy czasu na plotkowanie czy też na prowadzenie dyskusji ze złośliwymi, bowiem sprawy szkoły i oświaty są dla nas ważniejsze od innych spraw.

Musimy zdać sobie sprawę z wielu rzeczy bardzo dla nas aktualnych, a są nimi sprawy programów szkolnych, podręczników, oceny ucznia, konferencji rejonowych, budowy szkół, opieki nad uczniem i cały szereg spraw tak bardzo związanych z wykonywaniem naszego zawodu.

Szczególnej wagi nabiera obecnie zagadnienie przydatności *programów szkolnych*. Jak ta sprawa wygląda w świetle praktyki szkolnej na razie nie wiemy, gdyż dotychczas stosowaliśmy jedynie nowy program i na zastanowienie

się nad tą sprawą nie mieliśmy jeszcze czasu. Lecz obecnie już pora i na tę pracę, gdyż stosowanie nowych programów w ciągu ostatnich trzech lat daje już dość dużo doświadczenia i materiału na to, aby rozważyć stopień przydatności i wartości tego, co stosujemy. Praktyka nasza nastręczy bez wątpienia szereg ciekawych w tym względzie spostrzeżeń i uwag, które musimy w jakieś formy ująć i podzielić się nimi z naszym ogółem.

Przy takim generalnym rachunku sumienia jakim są ostateczne prace nauczyciela-wychowawcy w końcu roku szkolnego musimy się nad tymi sprawami zastanawiać i zająć w stosunku do nich odpowiednie stanowisko. Jest to jedyna i najodpowiedniejsza okazja do sprecyzowania swoich poglądów na program, na sprawę oceny oraz na osiągnięte rezultaty.

Wydziały Pedagogiczne naszych komórek organizacyjnych powinny pamiętać, że nie mogą uronić niczego co mogłoby wzbogacić nasz dorobek na niwie pracy szkoły polskiej. Pamiętajmy, że każda cegiełka w postaci chociażby drobnej uwagi przyczyni się do odtworzenia całokształtu poglądu na sprawę programu, jego wykonalności i przydatności.

Zagadnienie jest tym poważniejsze, że nie posiadamy obecnie w Polsce *ani jednej szkoły doświadczalnej*, musimy więc, stale pełniąc służbę obywatelską, dbać również o to, aby nie pozostawiać szkolnictwa naszego bez materiałów doświadczalnych.

Wszak hodowla każdej kultury opiera się na praktyce stacyj doświadczalnych.

To jest właściwie ta praca badawcza, o której informują się niekiedy nauczyciele. Praca ta jest koniecznością i nie można jej odwlekać, gdyż musimy rozporządzać materiałami na najbliższy Kongres Pedagogiczny, który ma się wypowiedzieć w sprawach zasadniczych szkoly, nauczania i wychowania w szkole.

Drugą ważniejszą sprawą godną zastanowienia się już obecnie, w końcu roku szkolnego — to sprawa *konferencyj rejonowych*.

Praktyka wołyńska wykazuje, że nauczycielstwo wołyńskie czuje się tym lepiej im w większej gromadzie się zbierze. Stąd tak liczny i żywy udział w konferencjach powiatowych. Niestety, tylko niektóre powiaty zdobyły się w ostatnich czasach na organizację takich konferencji. Należy pomyśleć o organizacji konferencyj powiatowych już obecnie.

Na konferencjach powiatowych możnaby omówić i opracować plan konferencyj rejonowych w danym powiecie, możnaby łatwiej znaleźć prelegentów do poszczególnych tematów, zorganizować wymianę prelegentów pomiędzy rejo-

nami, można zasięgnąć informacyj co do źródeł, książek, można ułożyć plan wycieczek, oraz innych form wnoszących ożywienie, o które tak proszą koledzy. Po ogólnych wytycznych przyjętych na konferencji powiatowej, zebranie przewodniczących poszczególnych rejonów zajęłoby się szczegółami organizacji konferencyj rejonowych.

Należy o tym już pomyśleć. Unikniemy w ten sposób przegródek istniejących pomiędzy poszczególnymi rejonami i umożliwimy szerszą współpracą pomiędzy nimi pamiętając, że poszczególne zagadnienia opracowane w poszczególnych rejonach przedstawiać mogą wartość dla uczestników konferencji innych rejonów.

Prawda, że po całorocznej ciężkiej pracy należy się nam odpoczynek i że rozważania na niniejsze tematy niejednemu z nas może nie odpowiadają, lecz dla ułatwienia sobie pracy na przyszłość, oraz przez wzgląd na sprawy natury zasadniczej dobrze byłoby poruszone sprawy sobie uprzytomnić.

Musimy dbać o siebie.

Myśląc o naszych warsztatach pracy — dbamy o siebie.

Chcemy pracować w spokoju.

Wierzymy, że rok przyszły będzie rokiem spokojnej, niczym nie zmąconej pracy.

B. W.

Młodzież o nauczycielu.

Garść danych o tym co myśli młodzież o dzisiejszym nauczycielu znajdujemy w ostatnim numerze czasopisma Gimnazjum, wydawanego przez Związek Nauczycielstwa Polskiego, w artykule dr. Kazimierza Lisowskiego.

Autor artykułu, przeprowadzając ankietę w klasie VI-ej dawnego typu i IV-ej gimnazjum nowego typu, otrzymał 74 odpowiedzi na następujące pytanie: jakie właściwości nauczyciela budzą w nas dla niego uznanie i sympatię?

Młodzież znalazła się w trudnej sytuacji. Z jednej strony „interes zawodowy sztubaka" domaga się, aby nauczyciele byli jednostkami słabymi, które można „nakręcać" jak się chce, z drugiej — poczucie obywatelskie domagało się poważnego ustosunkowania do ankiety. Trzeba przyznać, że młodzież stanęła na wysokości zadania i w odpowiedziach swych, gruntownie opracowanych, podała wiele ciekawych spostrzeżeń.

O to jak jeden z chłopców opisuje swe walki wewnętrzne, jakie przeżywał w związku z otrzymaną ankietą: Odpowiedź na to pytanie stawia mnie w trudnej sytuacji. Podszeptują mi bowiem ten mój ideał nauczyciela 2 głosy: jeden to głos

sztubaka, a drugi sam nie wiem jaki. Ale ten drugi ma przewagę. Ja w całości chcę, aby nauczyciel był taki, jak mówi ten drugi głos. Człowiek, aby był w stosunku do swych współobywateli i Państwa uczciwym, karnym i posłusznym musi być do tego przygotowany za młodu, a więc w szkole. Tylko dobre wychowanie szkolne może dać Państwu dobrego i pożytecznego obywatela. A szkoła wychowuje młodzież przez nauczycieli. Jeżeli nauczyciel nie podoba się młodzieży, to nigdy nie wychowa jej tak, jak domaga się tego interes Państwa. Młodzież nabędzie nieufności do władzy, niekarności i nieposłuszeństwa. Jako przykład mogą służyć częste zamieszki i burdy na uniwersytetach.

Z pośród cech jakimi według opinii uczniów winien odznaczać się nauczyciel, najwięcej jest podkreślana sprawa obcowania z młodzieżą bez wpadania w skrajności: bezwzględnej zewnętrznej dyscypliny lub też spoufalania się z wychowankami.

O idealnej atmosferze w klasie tak piszą uczniowie: Profesor wchodzi do klasy, gwałt ustaje, ale nie robi się też cisza straszna przygniatająca, która przygniatająco wpływa na samych uczniów. Uczeń czuje się swobodny, gdy się chce o coś zapytać kolegów, pyta cicho i wie, że profesor na niego za to nie będzie krzyczał: Profesor musi rozumieć ucznia, musi się wczuć w atmosferę klasy.

Jednak zbytnie zbliżenie pomiędzy nauczycielem a uczniem może być szkodliwe. W jednej z odpowiedzi znajdujemy taką przestrogę: Nauczyciel winien być na dobrej stopie z większością uczniów, ale umieć jednak zachować dystans między sobą a nimi i nie dopuścić do zbytniego się spoufalania.

Uczniowie stawiają bardzo wysokie wymagania nauczycielom. Aby je osiągnąć trzeba mieć zdrowe nerwy i równowagę wewnętrzną oraz dodatni i żywy stosunek emocjonalny do swego zawodu. Rozważając te sprawy młodzież nie szczędzi bardzo ostrych uwag tym, którzy tych warunków nie spełniają i którzy z tego powodu wyrządzają niepowetowaną szkodę swym wychowankom.

Ludzie chorzy nerwowo — według opinii uczniów — powinni być ze swych stanowisk usuwani, bo tacy, a jest ich kilku w każdej szkole, obniżają autorytet całego grona pedagogicznego i swymi wybuchami utrudniają zgodne współżycie nauczyciela z uczniami. Wprawdzie praca pedagogiczna jest istotnie bardzo denerwująca i ze zdrowego człowieka może po latach uczynić histeryka, to jednak człowiek taki jest do tego stopnia szkodliwy, że winien on zniknąć z terenu szkoły i zaprzestać swej zgubnej działalności. Oszczędzanie takich nauczycieli jest humanitaryzmem zupełnie mylnie pojętym. Szkoła nie jest stacją dobroczynności.

Nie mniej stanowczo młodzież żąda od nauczyciela aby nie udzielał jej swej nudy i zniechęcenia, aby nie był tym, który „uczy bo musi żyć”. Ludzie tacy starają się aby jak najprędzej przeleciała ta godzina, na której siedzą znudzeni i źli?

Dlaczego źli?

Tego uczeń nie wie. Może z jego odpowiedzi?

Kto będzie się uczył z ochotą, jeżeli widzi, że profesor, wykładając sam się nudzi swym wykładem ziewa i zasypia. Taki sam nastrój udziela się uczniowi, który myśli o wszystkim, tylko nie o lekcji.

Poza właściwą postawą nauczyciela wobec ucznia i zawodu, poza dokładną znajomością i miłością swego przedmiotu podkreśla też młodzież, że nauczyciel nie może być laikiem w innych dziedzinach, wychodzących poza obręb jego specjalności. Musi mieć wyrobiony światopogląd. Musi orientować się w bieżącej sytuacji społecznej i politycznej, nie mogą mu być obojętne ostatnie zdobycze kultury i cywilizacji. Nie może się zdarzyć wypadek, żeby nauczyciel nie potrafił odpowiedzieć na pytania uczniów. Nie może też tych pytań zbywać półsłówkami, zagadnienia które interesują chłopców, winny i jego interesować.

Niektórzy uczniowie zastanawiają się nad zależnością wartości pracy nauczyciela od lat jego życia i praktyki zawodowej. Wśród młodzieży przeważa opinia, że najwłaściwsi są nauczyciele w wieku średnim około lat 30—40. Zbyt młodzi, przychodzący często do pracy pedagogicznej niemal bezpośrednio po ukończeniu studiów, są zwykle naładowani wiedzą i nie wychodzą nigdy poza ramy prowadzenia przedmiotów w ściśle naukowym tonie. Są ponadto często dumni i oziębli, czym zniechęcają uczniów. Ludzie znów zbyt starzy, przygnieceni życiem, przemęczeni pracą, bywają źli i zgryźliwi. Rażą ich nawet najniewinniejsze dowcipy ze strony uczniów i zwykle robią „z igły widły”. Wychodząc z tego założenia młodzież uważa, że praca pedagogiczna nie powinna nigdy trwać dłużej niż 10 — 15 lat.

Na podstawie ankiety można stwierdzić, że uczniowie stawiają nauczycielowi bardzo wysokie wymagania, szukają w nim autorytetu, opierającego się na szerokiej wiedzy, wartościach charakteru i na głębokim stosunku uczuciowym do pracy wychowawczej.

Czy istotnie wielu z nauczycieli posiada w sobie te wartości, o które słusznie upomina się młodzież?

Czy, w związku z tym zjawiskiem, pożądany jest dobór „naturalny” sił nauczycielskich, powodujący napływ do szkoły poza świadomymi pedagogami, nieraz pedagogów z musu; zawiedzionych w ambicjach naukowych niedoszłych uczonych, literatów, publicystów i t. p., którzy traktują „belferkę” jako

konieczne uzupełnienie źródeł utrzymania, jako zły los, który nie pozwolił znaleźć zajęcia w innym, wybranym przez nich zawodzie?

Czy wielu z najlepszych nawet nauczycieli długo wytrwa w swym idealistycznym stosunku do zawodu i koniecznej pogodzie ducha w strasznych warunkach materialnych, w jakich dzisiaj się znajdują?

Czy obecny stan nie jest do tego stopnia tragicznym, że nawet młodzież sama to sobie uświadamia?

O to są pytania, które winny zrodzić się w każdym, kto przez chwilę zastanowi się nad odpowiedziami młodzieży. Są one zwłaszcza aktualne w momencie zbliżającego się końca roku szkolnego. Nasza rzeczywistość domaga się odpowiedzi na te pytania, gdyż szukanie przez młodzież autorytetu poza szkołą i rozdźwięk między wychowawcą oficjalnym a wychowankiem grozi, z punktu widzenia państwowego, poważnym niebezpieczeństwem, którego alarmującym sygnałem są dzisiejsze szkoły akademickie.

P. A. O.

Mieszkania nauczycielskie.

W szeregu bolączek trapiących nauczycielstwo pracujące przede wszystkim po wsiach, na jedno z pierwszych miejsc wysuwa się sprawa mieszkań nauczycielskich.

Zagadnienie to nie jest bynajmniej nowe, lecz ciągle aktualne, bo żywo interesujące nauczycielstwo, szczególnie z tej strony, czy istnieją odpowiednie przepisy, któreby określały wyraźnie normy i warunki, jakim powinny odpowiadać mieszkania dostarczone nauczycielom przez gminy, wskazywały sposób postępowania w tych wypadkach, gdy mieszkanie jest nieodpowiednie, oraz przewidywały w jakich wypadkach nauczyciel mieszkanie musi przyjąć, a kiedy może go nie przyjmować, lecz otrzymać wzamian dodatek mieszkaniowy.

Omówienie krótkie tych spraw stanowić będzie treść niniejszego artykułu.

W sprawie mieszkań dla nauczycieli szkół powszechnych, na przestrzeni lat kilkunastu ukazało się już kilka rozporządzeń, a mianowicie: rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 5 kwietnia 1922 roku (Dz, Urz. Min. W. R. i O. P. Nr. 12, poz. 112), zmienione rozporządzenie z dnia 28 lutego 1925 r. (Dz. Urz. Min. Nr. 9, poz. 87) i z dnia 15 maja 1931 r. (Dz. Urz. Min. Nr. 9, poz. 101), wreszcie rozporządzenie z dnia 11 marca 1931 r. (Dz. Urz. Min. Nr. 4—5, poz. 44).

Aczkolwiek trzy pierwsze rozporządzenia zawierają postanowienia określające ilość i powierzchnię pomieszczeń w szkołach różnych stopni organizacyjnych, a ostatnio nakłada na gminę i obszar dworski obowiązek dostarczania mieszkań nauczycielom publ. szkół powsz. względnie wypłacanio im, wrazie niemożności dostarczenia mieszkania, dodatków mieszkaniowych, wreszcie przewiduje wypadki w których nauczyciel zaofiarowanego mu mieszkania może nie przyjąć — to jeśli się zważy, że postanowienia pierwszych trzech rozporządzeń muszą być przestrzegane jedynie w tych wypadkach, gdy buduje się nowe budynki szkolne, a ostatnie rozp. mające unormować sprawę dostarczania mieszkań nauczycielstwu ani o wymiarach, ani o liczbie pomieszczeń nie mówi, — to przychodzi się do przekonania, że sprawa mieszkań nauczycielskich nie została dotychczas właściwie i należycie rozwiązana, w tym sensie, by każdy nauczyciel wiedział dokładnie jakim warunkom odpowiadać powinno mieszkanie, które ma obowiązek dostarczyć mu gmina i tymsamym nie bywał w wielu wypadkach pokrzywdzony, a nawet narażony na rychłą utratę swego zdrowia. Wypadki takie właśnie zachodzą przy dostarczaniu nauczycielom mieszkań w budynkach wynajętych, nie przeznaczonych na cele szkolne.

Dzięki temu, że państwo przerzuciło obowiązek dostarczania nauczycielstwu na samorząd, a nie ustaliło ściśle norm, jakim wymaganiom odpowiadać powinno mieszkanie nauczycielskie i w jakich granicach obciążona jest gmina do konserwacji tych mieszkań, daje się zauważyć dość często najdalej posuniętą dowolność w wywiązywaniu się gmin z tego obowiązku. Dochodzi do tego, że nauczyciel wychowawca, który swą pracą w szkole ma krzewić kulturę i podnosić wartości duchowe środowiska, boć przecież tego wymagają od niego programy szkolne i wyraźny nacisk na to kładą przełożeni, jak na urągowisko skazany jest na najgorsze warunki mieszkaniowe, tak pod względem ilości, pojemności izb mieszkalnych, jak też wymagań zdrowotnych i higienicznych. Pokoik, raczej kiedyś kuchnia, o powierzchni 17 m^2 przez gminę bywa uznany za całkowicie wystarczające mieszkanie dla nauczyciela, no i tym samym wypełnienie obowiązku włożonego przez ustawę. Sądzimy, że podany przykład nie stanowi wyjątku. Mieszkań ciasnych, dusznych z podłym ogrzewaniem, z podłogą wygniłą, lub z gliny, znajdzie się więcej. Ciśnie się dużo słów gorzkich na stan istniejący, zwłaszcza jeśli się pomyśli, że w takich pomieszczeniach nauczyciel ma spędzać czas po wyczerpującej pracy w szkole, ma tam sposobić się do nowych wysiłków dnia codziennego, ma wynieść z takiej izby zasób sił do żywej twórczej pracy przepojonej zapałem i radością.

Mimowoli nasuwa się tu pytanie, dlaczego taki stan

istnieje, dlaczego taka dowolność jest możliwa i dopuszczalna? Odpowiedź krótka — bo dotychczasowe przepisy tej sprawy jasno i wyczerpująco nie regulują. Że tak jest istotnie potwierdzi bliższe ich rozpatrzenie.

Obecnie obowiązujące w omawianej sprawie rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z 11 marca 1931 r. wkłada na gminę i obszar dworski obowiązek dostarczenia nauczycielom publicznych szkół powszechnych mieszkań, na skutek wezwania Ispektora Szkolnego, nadto przewiduje wypłacenie dodatku mieszkaniowego, w wypadku niemożności dostarczenia takiego mieszkania w oznaczonym terminie, lub jeżeli nauczyciel nie przyjmie zaofiarowanego mu mieszkania w budynku nie przeznaczonym na cele szkolne, o czym winien zawiadomić zarówno gminę (obszar dworski), jak i Inspektora Szkolnego. Nie znajdujemy jednak w tym rozporządzeniu tego o co właściwie najwięcej chodziłoby nauczycielstwu, t. j. jakim warunkom powinno odpowiadać dostarczone mieszkanie nauczycielowi samotnemu, a jakim utrzymującego rodzinę.

Co prawda znajduje się wyjaśnienie w tej kwestji, ale niestety tylko ogólne, a więc nie wystarczające, w okólniku Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 22 lutego 1934 r. W sprawie mieszkań dla nauczycieli publ. szkół powszechnych. Tu w omawianej sprawie mamy powiedziane tylko tyle, że mieszkanie pod względem wielkości winno odpowiadać warunkom rodzinnym nauczyciela i umożliwić (o ile jest rodzinnym) prowadzenie wspólnego gospodarstwa domowego. *O odpowiedniości mieszkania rozstrzyga w razie sporu władza szkolna pierwszej instancji w porozumieniu z właściwym Wydziałem Powiatowym"* (podkreślenie nasze). W dotychczasowym stanie rzeczy, postanowienie to jest bardzo ważne, bo przynajmniej w jaskrawych wypadkach pokrzywdzenia, nauczyciel ma możność spowodowania gminy za pośrednictwem Inspektora Szkolnego i Wydziału Powiatowego, do zamiany mieszkania całkiem nieodpowiedniego na odpowiedniejsze, a w braku takiego, do wypłacania mu dodatku mieszkaniowego. Przy tego rodzaju staraniach uważamy, iż zainteresowanym mogą wydatnie dopomóc na terenie władz powiatowych Oddziały Powiatowe Z. N. P. Do nich więc po wniesieniu sprawy do Inspektora szkolnego, radzilibyśmy zwracać się o pomoc w przeprowadzeniu sprawy i nadsyłać im wyczerpujące wyjaśnienia i dane w sprawie nieodpowiedniego mieszkania.

W cytowanym wyżej okólniku na uwagę jeszcze zasługją wyjaśnienia dotyczące wypadków w jakich gmina zostaje zwolniona od obowiązku wypłacania dodatku mieszkaniowego. Brzmią one następująco: „art. 1 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 3.XII.1930 r. (Dz. U. R. P. Nr. 86, poz. 662), stanowi, że

nauczyciel może nie przyjąć mieszkania znajdującego się w budynku przeznaczonym na cele nie szkolne, wskutek tego nieprzyjęcia powstaje obowiązek wypłacania dodatku mi eszkaniowego. Z uwagi na to, iż rozporządzenie powyższe nie określa jakiego rodzaju ma to być budynek, a więc czy stanowiący własność gminy, czy też przez gminę na cele szkolne wynajęty, przeto Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśnia, iż nauczyciel nie może nie przyjąć mieszkania w budynku na cele szkolne przeznaczonym, o ile budynek ten zostanie uznany przez władze szkolne za szkolny, bez względu na to w jaki sposób gmina doszła do dysponowania tym budynkiem. O ileby przeto nauczyciel ofiarowanego mu w takim budynku mieszkania nie przyjął, gmina nie jest obowiązana płacić mu dodatku mieszkaniowego.

Uwagi i wyjaśnienia powyższe nie wyczerpują oczywiście całokształtu zagadnienia mieszkań nauczycielskich, lecz mają na celu jedynie krótkie zobrazowanie stanu faktycznego nadto omówienie spraw najbardziej nauczycielstwo interesujących w świetle dotychczas wydanych przepisów.

A. W.

Szkoła i nauczyciel w Warszawie.

Wielu z pośród nauczycielstwa kresowego pracując w warunkach bardzo ciężkich wzdycha częstokroć do bardziej ludzkich warunków pracy. Marzeniem niejednego z nas jest miasto, niejednemu też z nas miasto się należy. Co do warunków pracy i bytowania nauczyciela to wszędzie one są ciężkie i nadzwyczaj trudne.

O tem jak żyje i pracuje nauczyciel miejski dowiadujemy się z majowego Nr-u *„Głosu Warszawskiego"* organu Zarządu Oddziału Grodzkiego m. st. Warszawy Z. N. P. Zamieszczony w nim artykuł *Al. Dargielowej* p. t. „Stan i potrzeby szkolnictwa powszechnego w Warszawie" daje możność dokładniejszego zapoznania się z warunkami pracy nauczyciela takiego miasta jak Warszawa.

Do publicznych szkół powszechnych m. st. Warszawy uczęszcza 120.155 dzieai (do prywatnych 31.774 dz.). Szkoły warszawskie mają 1.300 izb lekcyjnych, czyli w jednej izbie uczy się przeciętnie 93 dzieci, co jest możliwym przy nauce na dwie zmiany. Oddziałów — 2.296 (w tym 83 w szkołach specjalnych), przeciętne zaludnienie klasy wynosi zatem 52 dzieci. Etatów nauczycielskich Warszawa ma 1.964 (w szkołach specjalnych 82) czyli jeden etat na 61 dziecko. Jeżeli

odliczyć kierowników szkół, katechetów, instruktorów, psychologów — liczba dzieci na jeden etat faktycznie wyniesie 73.

W dziedzinie etatów, gdyby liczyć przeciętnie maksymalne obciążenie nauczyciela t. j. 50 dzieci — Warszawa potrzebowałaby co najmniej 440 nowych etatów.

Ilość szkół dla dzieci umysłowo upośledzonych jest niedostateczna (63 oddziały), a szczególnie mało jest, bo tylko 16 oddziałów, dla dzieci moralnie zaniedbanych. Słusznie więc domaga się nauczycielstwo warszawskie zwiększenia ilości szkół specjalnych.

Jak się przedstawia stan szkół powszechnych w Warszawie w zestawieniu z wymaganiami statutu i warunkami pracy. Statystyka ubiegłego roku szkolnego wykazuje przeciętną drugoroczność 12,5% (w 36 szkołach ponad 15%, w 7-miu szkołach ponad 20%). Nauczyciel daje swoje 30 godzin pracy tygodniowo, ale pracuje ciągle w tłumie i pośpiechu, pod grozą nieprzerobienia programu i niedostatecznej oceny pracy, pod ciągłym wrażeniem niewypełnienia swoich obowiązków wychowawczych i bezprodukcyjnej straty sił. To też 41% nauczycielstwa warszawskiego w bieżącym roku szkolnym chorowało dłużej lub krócej (od 2-ch dni do 4-ch miesięcy).

Jeżeli chodzi o urządzenia szkolne, to nie wszystkie szkoły są wyposażone tak jak należy. Jedna sala gimnastyczna i jedna sala robót ręcznych wypada na 834 dzieci, a jedna pracownia przyrodnicza na 1.200 dzieci.

Nauczyciel pracuje „byle przerobić program". A poza tym, „gdzie i kiedy mamy pomagać naszym uczniom do samowychowywania się, jeśli nasza szkoła jest jak poczekalnia dworca kolejowego, gdzie każdy tylko przechodzi"— zapytuje autorka.

Autorka wierzy w poprawę sytuacji szkolnej, bowiem idei szkoły powszechnej służy Związek, który dysponuje siłą duchową i konsoliduje myśl obywatelską.

O stanie zatrudnienia personelu nauczycielskiego w 179 publicznych szkołach powszechnych m. st. Warszawy informuje nas *A. Krześniak* przytaczając dane z miesiąca maja 1937 roku.

Nauczycieli i kierowników etatowych — 1912 (w tym 29% mężazyzn, 71% kobiet),

nauczycieli konktraktowych — 111 (31% mężczyzn, 69% kobiet),

praktykantów nauczycielskich — 33 (15% mężczyzn, 85% kobiet),

płatnych po 1 zł. za lekcję — 64 (51% mężczyzn, 49% kobiet).

Ogółem nauczycieli — 2120 (30% mężczyzn, 70% kobiet.

Przewaga kobiet w publicznym szkolnictwie powszechnym zaznacza się na terenie całej Polski, lecz nie w takim stopniu niż to ma miejsce w Warszawie.

Z ogólnej liczby etatów 73 przypada na grupę VI, 403 na VII-mą, 636 na VIII-mą, 567 na IX-tą i 26 na XI-tą grupę uposażenia. Przeciętne uposażenie na osobę daje obecnie 267 zł. miesięcznie wobec 305 zł. 78 gr. w maju 1927 roku.

Nauczyciel warszawski nie jest poza tym wolny od kłopotów natury wychowawczej. Dobrze znane nam wszystkim sprawy dożywiania, opieki, świetlic, składek, współpracy z rodzicami, dzieci bezrobotnych i t. d. w środowisku warszawskim wcale nie łatwiej się przedstawiają niż u nas. Jak się przedstawia praca społeczna nauczyciela na terenie szkoły, do której uczęszczają dzieci bezrobotnych przedstawia kol. *M. Witkowski*. „Są różni bezrobotni: z konieczności, z własnej winy i nawyku". W tym środowisku „stosunki rodzinne przedstawiają osobliwy widok. Zdarzają się wypadki, że matka nazywa się inaczej, „ojciec" inaczej, dzieci noszą różne nazwiska. Właściwie trudno jest ustalić je wobec braku jakichkolwiek danych urzędowych". „Zaraz na początku roku szkolnego musi się szkoła wystarać o książki i zeszyty dla uczniów, gdyż tylko nieliczne dzieci zdobywają te nieliczne pomoce własnym przemysłem. Zanim ta potrzeba zostanie wreszcie zaspokojona, zbliża się zima, a z nią najtrudniejszy problem, skąd mają dzieci wziąć obuwie i ciepłą odzież? Znów tu szkoła musi pukać do kas różnych instytucyj opiekuńczych oraz życzliwych serc i kieszeni osób prywatnych. Pod znakiem tego zbierania i rozdzielania upływa cała zima.

Nauczyciel musi się też troszczyć o to aby dziecku umożliwić odrabianie lekcyj, musi więc przyczyniać się do zorganizowania i funkcjonowania świetlicy.

Składki... Dobrze musiały dosolić nauczycielstwu warszawskiemu skoro kol. *M. Jawiński* entuzjastycznie wita okólnik Ministerstwa Skarbu zakazujący *prowadzenia jakichkolwiek bądź zbiórek przez urzędników skarbowych w lokalach urzędowych w postaci rozmaitych cegiełek, nalepek, losów na cele dobroczynne i t. p. Urzędnikom skarbowym nie wolno podpisywać w charakterze oficjalnym odezw, nawołujących do składania ofiar na rozmaite cele.*

„Ale kiedy będzie położony kres zbiórkom w szkołach, zwłaszcza powszechnych"?

Kol. Jawiński jest zdania, że zbiórki na terenie szkoły trzeba wogóle znieść. *„Nie ograniczać, nie zmniejszać ich ilości, ale całkowicie znieść"*. (podkreślenie autora).

„Trzeba aby nauczycielstwo zaczęło uczyć, a kierownicy zaczęli myśleć o sprawach programowych szkoły, zamiast obliczać całymi godzinami chłonność biletów kinowych swej szkoły i swych sąsiadów".

„Jeżeli tak dalej pójdzie to zamiast wizytatorów i inspektorów będziemy w przyszłości wizytowani przez naczelników Izb Skarbowych, badających naszą sprawność pod względem ściągania z młodzieży podatków". Władze muszą ograniczyć ten rozpęd twórczy. Władze „nie powinny go podniecać, gdyż im to musimy zawdzięczać, że szkoły powszechne stają się przedsiębiorstwami od egzekucji podatków". „Trzeba znieść wyraźnie „wpływ wychowawczy" przy tych czynnościach, które są demoralizujące.

Widzimy więc, że nauczyciel miejski, a szczególnie warszawski boryka się z trudnościami tak samo jak każdy z naszej braci w różnych stronach Polski.

Jeżeli do tego wziąć pod uwagę trudne warunki materialne nauczyciela warszawskiego musimy sobie zdać sprawę że nasi koledzy warszawscy pełnią służbę społeczną z prawdziwym poświęceniem.

Życzymy im też aby jak najprędzej urzeczywistnione zostały postulaty uchwalone przez Nadzwyczajne Walne Zebranie Sekcji Nauczycieli Szkół Powszechnych Z. N. P. w Warszawie, domagające się polepszenia warunków pracy i warunków egzystencji.

Ubezpieczenie nauczycielstwa od odpowiedzialności cywilno-prawnej.

„Nasz Głos", organ Poznańskiego Okręgu Z. N. P. Nr. 8-9 — podaje do wiadomości Kol. Kol. swego Okręgu, że Zarząd Okręgu, zgodnie z uchwałą powziętą na Zjeździe Delegatów w Bydgoszczy zrealizował umowę w sprawie ubezpieczenia członków Z.N.P. z terenu Okręgu Poznańskiego od odpowiedzialności cywilno-prawnej. Tego rodzaju ubezpieczenie należy uznać za bardzo celowe i aktualne z powodu coraz częstszego zgłaszania przez rodziców uczniów pretensyj do nauczycieli o odszkodowania materialne za nieszczęśliwe wypadki powstałe w czasie zajęć szkolnych.

Zarząd Okręgu Poznańskiego zawarł umowę z pewnym prywatnym Bankiem Wzajemnych Ubezpieczeń, która to instytucja ubezpieczy naszych poznańskich Kol. Kol. od zawodowej odpowiedzialności cywilno-prawnej za opłatą niskiej składki (1,34 zł. rocznie) w ten sposób, że w razie zaistnienia winy ubezpieczonego udzieli ochrony ubezpieczonej w ramach do:

zł. 5.000—w razie uszkodzenia jednej osoby w jednym wypad.
zł. 15.000— „ „ kilku osób w jednym wypad.
zł. 1.000— „ „ cudzej własności.

Ludowe szkolnictwo rolnicze.

O stanie ludowego szkolnictwa rolniczego w Polsce informuje nas Włodzimierz Kuphal w N-rze 4-tym „Szkoły Rolniczej” Org. Komisji Naucz. Szkół Rolniczych Z. N. P.

Ustawa z roku 1920 nakłada na samorządy terytorialne obowiązek założenia w każdym powiecie jednej męskiej i jednej żeńskiej szkoły rolniczej. Obowiązek ten spełniło 14 powiatów; w stosunku do 241 powiatów w Państwie stanowią one zaledwie 5,8%. 68 powiatów, a więc 24,5% posiadają tylko szkoły rolnicze męskie, 39 powiatów (16%) posiadają tylko szkoły żeńskie, wreszcie większość powiatów, bo 128 (53,1%) szkół rolniczych wogóle nie posiadają.

W całym więc kraju mamy 136 szkół, wliczając w tę liczbę kursy wędrowne 3—5 miesięczne. Mamy poza tym 2 niższe szkoły leśne, 2 hodowlane, 4 mleczarskie, 10 ogrodniczych, 2 spółdzielcze i 1 chmielarską.

Z liczby 136 szkół, jest żeńskich 59, męskich 77. Wśród szkół tych przeważa typ szkoły rocznej — 81 (37 męskich i 44 żeńskich). Ta liczba szkół na 24 miliony ludności rolniczej jest zdecydowanie niewystarczająca. W Czechosłowacji na 6 milionów ludności rolniczej szkół rolniczych naszego typu jest 269, a łącznie ze szkołami ludowo-gospodarczymi 1419.

Największą ilość szkół rolniczych posiada woj. Poznańskie (18), najmniejszą woj. Białostockie (2), Wołyń pod tym względem zajmuje czwarte miejsce (10 szkół).

W woj. Poznańskim jedna szkoła rolnicza przypada na 117.400 mieszk. i na 1.476 km.^{2}

W woj. Wołyńkim jedna szkoła rolnicza przypada na 208.480 mieszk. i na 3.575 km.^{2}

W woj. Poleskim jedna szkoła rolnicza przypada na 188.633 mieszk. i na 6.111 km.^{2}

W woj. Białostockim jedna szkoła rolnicza przypada na 821.750 mieszk. i na 16.220 km.^{2}

KOMUNIKATY.

Prospekt kursów, obozów, kolonii i wycieczek organizowanych przez Zarząd Okręgu Warszawskiego Z. N. P.

1. Kurs Sportowo-Wypoczynkowy w Augustowie w czasie od 2 do 31 lipca 1937 r. Duży tabor wioślarski (35 kajaków i łodzi), wygodne pomieszczenie, dobra kuchnia, świetlica, zabawy i wycieczki zapewnią uczestnikom należyty wypoczynek i nabranie sił do dalszej pracy. W programie obozu są przewidziane: Kurs Sportowy i Kolonia Wypoczynkowa.

Ponadto dla uczestników Kursu Sportowego jak i uczestników Kolonii Wypoczynkowej zostanie zorganizowany Kurs Wypoczynkowy.

2. *Kurs Sportowo-Wypoczynkowy w Piwnicznej* w czasie od 2 do 31 lipca. Program: ćwiczenia i gry sportowe, wycieczki do Żegiestowa, Krynicy, Szczawnicy, jedna wycieczka dalsza do Pienin z przejazdem czółnami po Dunajcu oraz wycieczki górskie. Na miejscu doskonała plaża, kąpiele rzeczne i borowinowe, przy codziennym stosowaniu wód mineralnych.

3. *Kolonia Wypoczynkowa w Kosowie* odbędzie w czasie od 2 lipca do 30 sierpnia 1937 r. Czas pobytu uczestników nie jest ściśle ustalony. Uczestnicy Kolonii będą brali czynny udział w organizacji i prowadzeniu Kolonii. Udział ten polegać będzie na dyżurach w kuchni, świetlicy i t. p. Podczas trwania Kolonii przewidziane są wycieczki na Czarnohorę, do Zaleszczyk i t. p. Ilość miejsc na Kolonii ograniczona do 40 osób.

4. *Obóz wędrowny pod nazwą: „Od źródeł Wisły po szczyt Garłucha"* odbędzie się w czasie od 5 do 28 lipca 1937 r. Obóz składać się będzie z trzech części. Trasa obozu obejmie Beskidy Śląskie, grupę Pilska i Babiej Góry (I część), Orawę z Zamkiem Orawskim i pasmem Małej Fatry, grupę Chocza, Liptów z Rużomberkiem, Mikulaszem Lipt. oraz zwiedzanie europejskiej osobliwości, jaskiń demenowskich (II część) Tatry Zachodnie z grupą Rohaczów i Bystrej oraz Tatry Wysokie z Krywaniem i Garłuchem (III część).

Początek wędrówki w Bielsku, zakończenie w Zakopanem.

5. *Kurs prawno-służbowy w Augustowie* odbędzie się w czasie od 2 do 31 lipca 1937 r. Na kursie omawiane będą prawa i obowiązki nauczyciela jako pracownika państwowego oraz jako członka organizacji o specjalnym charakterze, jakim jest nasz Z. N. P.

Nadto uczestnicy kursu będą mogli brać udział w Kursie Sportowym w Augustowie oraz brać udział we wszystkich imprezach, organizowanych przez ten kurs.

6. *Wycieczka do Jugosławii* trwać będzie od 3 do 31 sierpnia 1937 r. Trasa wycieczki obejmuje: Belgrad, Sarajewo, Dubrovnik, Cetynia Makarska, (pobyt 16 dniowy) Split, Zagrzeb, Budapeszt.

Wszelką korespondencję oraz zgłoszenia wraz z wpisowym kierować należy do Zarządu Okręgu Warszawskiego Z. N. P., Warszawa, ul. Smulikowskiego 1, Konto P. K. O. nr. 25.918 (brzmienie konta: Związek Nauczycielstwa Polskiego Okręg Warszawski). Prosimy na odwrocie blankietu nadawczego zaznaczyć cel wpłaty.

Zarząd Okręgu Poznańskiego Związku Nauczycielstwa Wydział Pedagogiczny.

Zarząd Okręgu Poznańskiego Z.N.P. organizuje w Zakopanem kurs Pedagogiki Praktycznej. Kurs rozpocznie się 20 lipca (ew. 5 lipca) i trwać będzie 4 tygodnie.

Zgłoszenia i zapytania należy kierować pod adresem: Zarząd Okręgu Z. N. P. w Poznaniu, ul. Jasna 11 m. 7, a gotówkę wpłacać na konto czekowe P. K. O. Nr. 208262 Zarząd Okręgu Z. N. P. w Poznaniu. Przy zgłoszeniu należy wymienić obrany dział (A lub B).

Komunikat Zarządu Okręgu Wołyńskiego Z. N. P.

Zarząd Okręgu Wołyńskiego podaje do wiadomości ogółu Kol. Kol. iż w okresie feryj letnich biuro Okręgu będzie czynne codziennie, prócz niedziel i świąt w godzinach od 15 do 19.

Dyżurni członkowie Zarządu przyjmować będą interesantów codziennie, prócz niedziel i świąt w godzinach 17 — 19.

W okresie od 25 czerwca do 4 lipca członkowie Prezydium Zarządu Okręgu nie będą obecni w Równem z powodu wyjazdu na Konferencję Prezydiów Zarządów Okręgowych i Prezesów Oddziałów Powiatowych w Kazimierzu Dolnym. Wobec tego wszelkie sprawy terminowe lub wymagające osobistego załatwienia w Okręgu należy załatwić przed dniem 24 czerwca.

Zarząd Okręgu.

KRONIKA ZWIĄZKOWA.

Wykaz zapomóg udzielonych przez Wydział Samopomocy Związku N.P. członkom zamieszkałym na terenie Okręgu Wołyńskiego, w czasie od 1.I. do 31.III.1937 r.

Z Funduszu Samopomocy Leczniczej:

1 członkowi z Ogniska	Łuck	zł.	75.—
1 „ „	Łuck	„	50.—
1 „ „	Nieświcz . . .	„	100.—
2 „ „	Hoszcza po zł. 50.— .	„	100.—
1 „ „	Zdołbunów . . .	„	50.—
1 „ „	Silno	„	75.—
1 „ „	Krzemieniec . .	„	50.—
1 „ „	Kowel . . .	„	100.—
	Razem .	zł.	600.—

Nowa książka

Czasopismo poświęcone krytyce literackiej i naukowej oraz bibliografii pod redakcją Dra Stanisława Lama.

Czasopismo zamieszcza recenzję IV tomu Rocznika Woł. pióra P. Grzegorczyka, którą podajemy w całości.

„*Rocznik Wołyński*, wydany staraniem Wołyńskiego Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego. Tom IV. Pod redakcją Jakuba Hoffmana. Równe. Nakładem Zarządu Wołyńskiego Okręgu Zw. Naucz. Pol. Str. 348, z ilustracjami i mapami oraz z dużą mapą wojew. wołyńskiego.

Każdy głos polski z Wołynia budzi zrozumiałe zainteresowanie wobec smutnych a nie bezpodstawnych wieści o cofaniu się elementu polskiego na tym terytorium. Tym bardziej zaciekawiać przeto musi publikacja poważna i naukowa, wykazująca olbrzymi wkład kultury polskiej w rozwój tych ziem. Dodać należy, że niedawne zorganizowanie Komisji Naukowego Badania Kresów Wschodnich, której warszawski zjazd we wrześniu b. r. przyniósł tak ważki plon, rozpoczyna nowy okres systematycznego i wielostronnego badania naszych Kresów. Tę pracę w trudnych warunkach rozpoczął „Rocznik Wołyński” już przed pięciu laty, a cztery duże tomy dobrze świadczą o jej poziomie i pożyteczności. Zawartość ostatniego tomu szczegółowo wymieniono w dziale bibliografii „Nowej Książki” (z. 5, str. 289), co zwalnia nas od powtórnego przytaczania. Znajdzie w niej wiele cennego materiału dla siebie historyk literatury (np. w szkicu Bara: „Kraszewski na Wołyniu”), oraz historyk kultury i sztuki (np. w źródłowej rozprawie Molendzińskiego o klasztorze pofranciszkańskim w Międzyrzeczu Ostrogskim), ale pożywi się też niemało badacz dziejów kartografii (w cennej pracy Buczka) oraz przyrodnik. Na osobną przecież uwagę zasługuje Jakuba Hoffmana bibliografia Wołynia. To najobfitsza i najlepsza z bieżących bibliografii regionalnych. Rozpoczął ją autor w 1931 r. w t. II „Rocznika” od rejestrowania powojennych publikacji polskich i obcych, dotyczących Wołynia. Kontynuuje ją i uzupełnia a w tomie piątym przyrzeka indeks do całości. Wszystkie pozycje rzeczowo omawia lub obszernie streszcza (a streszczenia te dochodzą do 7 stron druku!), uwzględnia zaś wszelkie dziedziny piśmiennictwa. Bibliografia Hoffmana powinna stać się przykładem tego rodzaju celowej i niezmiernie pożytecznej pracy dla innych regionów. Do tomu 4 „Rocznika” dodano dużą barwną mapę województwa wołyńskiego (w skali 1 : 300,000), pracę Koła Krajoznawczego młodzieży Liceum Krzemienieckiego, wykonaną bardzo starannie przez Fr. Mączaka i J. Strumińskiego.”

Szanowne Koleżanki i Koledzy.

Tak się złożyło, że nie mogliśmy w odpowiednim czasie przesłać Wam 3 i 4 zeszyt V tomu Rocznika Wołyńskiego. Główny powód opóźnienia to druk map. Mapy, mimo wielkiego postępu techniki naszych pracowni kartograficznych, wymagają wiele czasu nim się je dobrze zrobi.

Mapy, które dołączymy do V tomu Rocznika Wołyńskiego są trudne w wykonaniu tym bardziej, gdy się weźmie pod uwagę, że są to mapy po raz pierwszy w ten sposób robione jak my to obecnie robimy. Jedna mapa jest już zupełnie gotowa, ale wysyłka jej nie mogła nastąpić przed 1 czerwca b. r. Druga mapa w dziewięciu kolorach będzie gotowa dopiero w ciągu czerwca. Wysyłka wobec tego w ciągu czerwca mogła by narazić niejednego z Kol. Kol. na ewentualność nie otrzymania Rocznika przed wakacjami. Mamy nadzieję, iż nie weźmiecie nam za złe, że wstrzymamy wysyłkę tego Rocznika i prześlemy Wam go w ten sposób, by każdy z Kol. Kol. otrzymał Rocznik w dniu 1 września przy podejmowaniu poborów. Prosimy zatem wszystkich Kol. Kol. o zgłoszenie się w dniu 1 września do Zarządów tych Ognisk, do których dotychczas należeli i w których prenumeratę V tomu wpłacili — po odbiór Rocznika.

Redakcja i Administracja
Rocznika Woł.

Z odbiornikiem radiowym na wywczasy letnie.

W związku z rozpoczynającym się okresem urlopów, oraz wyjazdów radiosłuchaczy na letnisko, przypominamy, że według rozporządzenia p. Ministra Poczt i Telegrafów z dn. 1 października 1936 (Dz. U. R. P. z dn. 13.X.36 nr. 78) słuchacz radia posiadający zarejestrowany odbiornik może bez zawiadomienia na okres trzech miesięcy przenieść swój odbiornik na inne miejsce, aniżeli to, które wskazane jest w karcie rejestracyjnej. Przeniesienie odbiornika może nastąpić tylko w wypadku, wyjazdu do miejsc kuracyjnych, na letnisko, wzgl. na wycieczkę turystyczną.

Antenę pozostawioną w miejscu stałego założenia radioodbiornika należy unieruchomić w ten sposób, że — bądź to uziemić przewody tej anteny, względnie złączyć na trwałe przewody ze sobą.

Rozporządzenie to jest bardzo ważne dla tych wszystkich, którzy udają się na letnisko, gdyż pozwala ono na czas trwania urlopu względnie kuracji zabierać ze sobą odbiornik radiowy bez żadnych dodatkowych kosztów.

Opłaty należy uiszczać za pokwitowaniem do rąk doręczycieli pocztowych, lub w kasie urzędu, który kartę rejestracyjną wydał, albo też przekazywać je temu urzędowi pocztą, umieszczając na odwrocie dokumentu wpłaty napis za jaki miesiąc wniesiona jest opłata radiofoniczna.

Jeśli ktoś, udający się na kurację, letnisko lub wycieczkę turystyczną chce pozostawić jeden odbiornik w domu dla rodziny, a drugi zabrać ze sobą, winien w urzędzie pocztowym wykupić terminową kartę rejestracyjną, za którą uiszcza się opłaty z góry za cały okres trwania ważności tych kart.